Nr. 8. Kraków, 10 marca 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się uiszczy.

Z krainy nędzy.

Nędza galicyjskich nauczycieli ludowych stała się przysłowiem. Społeczeństwo nasze tak do niej przywykło, jak gdyby ta nędza istnieć musiała, aby do przerażających stosunków naszego kraju nie brakło wprost potwornej ilustracyi.

Według ostatnich wykazów statystycznych ma pracować przy szkołach naszych 9.875 nauczycieli i nauczycielek ludowych (w tem 850 posad nieobsadzonych!)

Z tej liczby pobiera 1.113 osób po 250 złr. rocznie(!); 1657 po 300 złr.; 917 po 350 złr.; 2.323 po 400 złr.; 213 po 420 złr.; 1.187 po 450 złr. 156 po 480 złr.; 1.390 po 500 złr.; 24 po 540 złr.; 332 po 600 złr.; 251 po 700 złr.; 185 po 800 złr.; 111 po 900 złr.; a tylko 16 po 1000 złr.

Zestawmy teraz powyższe pobory nie z płacą urzędnika, lecz z poborami ostatniego pachołka na etacie państwowym. Najniższe pobory takiego funkcyonaryusza przekraczają kwotę 500 zlr.; tyle pobiera także prosty żandarm i zwyczajny strażnik skarbowy.

Tymczasem przeszło 6000 nauczycieli i nauczycielek, zatem większa połowa całego personalu biorą na utrzymanie siebie i swoich rodzin mniej niż 500 złr. rocznie — mniej, niż ostatni pachołek na etacie państwa, który ponadto ma przed sobą awans blizko do 1000 złr., o czem przeciętny nauczyciel ludowy myśleć nie może.

Pobory urzędnika państwowego najniższej rangi, często młodzieniaszka co do wieku, — o ograniczonych studyach, — przyznano tylko 312 nauczycielom, najstarszym rangą i latami służby, ludziom w wieku poważnym, ojcom licznych rodzin.

Jakżeż te żebracze płace odbijają od poborów nauczycieli ludowych w innych prowincyach monarchii! Przecie już na Szląsku najniższa płaca nauczycieli kwalifikowanych wynosi 600 złr., a dochodzi w najwyższej klasie do przeszło 2.000 złr. rocznie.

Wobec takich stosunków jest zbyteczne wszelkie argumentowanie.

Twierdzimy też zgodnie z petycyą Komisyi wykonawczej Wiecu nauczycielskiego, że »to materyalne, a w następstwie tego i moralne poniżenie, wywołuje słuszną gorycz, rozpacz, zniechęcenie do pracy, jątrzy stan nauczycielski, sieje ziarno klasowej nienawiści...

Jeżeli zaś ta straszna przysłowiowa nędza nauczycieli ludowych takie budzi uczucia, to społeczeństwo nasze znajduje się w przededniu wielkich kataklizmów... spoczywa na wulkanie...

St. R.

Petycya w sprawie jawnej kwalifikacyi i procedury dyscyplinarnej.

Komitet wykonawczy Wiecu nauczycielskiego ogłosił drukiem i wniósł w tej sprawie do Sejmu następującą petycyę:

Wysoki Sejmie!

Obok niezwykle opłakanych stosunków materyalnych, przypadających w udziale każdemu nauczycielowi galicyjskich szkół ludowych i wydziałowych, do specyalnych bolów całego stanu nauczycielskiego należą stosunki

Kwestya kobieca.

II.

Petersburski „Kraj“ pomieścił też niedawno interesującą rozprawę K. Waliszewskiego o „feminizmie“. Autor omawia studyum o kobiecie dr. Möbiusa, skreślone w sposób ujemny dla dążeń tak zwanych „emancypantek“, a następnie sam przestrzega przeciw zbytnim zapędom naszych „feministek“.

Oto główne myśli Waliszewskiego. „Natura stworzyła kobietę niższą czy wyższą od mężczyzny, tego nie wiem — ale niewątpliwie inną fizycznie i moralnie. Tej zaś naturalnej odrębności organów życiowych odpowiada także różna odrębność życiowych funkcyi. Stąd wyjątkowe prawa, przyznane kobiecie“...

W troistym kształcie matki, gospodyni i żony, kobieta rządzi wszechwładnie jedną połową życiowych stosunków, a i w drugiej zdobywa pospolicie wpływ poważny. Jest w pewnej mierze istotą bierną i poddaną mężczyźnie, ale jest jednocześnie więcej, niż równą mężczyźnie, bo jego właściwą „panią“, bóstwem, na którego ołtarzu składa, co ma w duszy i w rękach najlepszego.

Ten dzisiejszy kształt kobiety nie jest czysto przyrodzonym. Jest poniekąd naszem dziełem, owocem naszego długotrwałego trudu. Chcąc mieć kobietę, jak najwięcej naszej czci i uwielbienia godną, pokusiliśmy się o wykształcenie naturalnych rysów, odpowiadających temu założeniu, zastosowaliśmy do niego jej wychowanie, nasze obyczaje i stworzyliśmy pracą wiekową ów typ niebianki, nad poziom naszego bytu niejako wyniesionej, więcej jeszcze niż w naturze, odróżnionej od męskiego typu i mniej jeszcze, niż w naturze, zdatnej do współzawodniczenia z nami we wszystkich kierunkach naszej zawodowej pracy.

Zaczem idzie, że to, co zrobiliśmy, odrobić się może i że, przy radykalnej ruinie istniejących stosunków, wychodowany przez nie i do nich przystosowany typ niewieści może uledz radykalnemu przekształceniu. Chętnie przypuszczam, że zmieniony tryb wychowania i odpowiedni „treaning“ wyzwoliłby mogły poniekąd kobietę z fizycznych i umysłowych ułomności..., nie mam nic przeciw urzeczywistnieniu tej próby, nie poczytuję jej także za niewykonalną. Natura jest podatnym w naszych rękach materyałem i gwałcić się nam daje do pewnego stopnia... Widzę też w blasku jakiegoś mniej lub więcej odległego jutra, kobiety, pracujące młotami w kuźniach, prowadzące lokomotywy na szynach i t. p.

Ale przekształcenie, o którem mowa,

służbowe, które częściej niejednokrotnie, niż owa przysłowiowa nędza, dają się nauczycielom we znaki. To też każdy, kto tylko poznał elastyczność naszych ustaw szkolnych, musi zmianę a raczej poprawę stosunków służbowych kłaść na równi z polepszeniem bytu materyalnego, gdyż te dwa warunki, zmienione na lepsze, zdolne są nie tylko poprawić los nauczycieli, ale nadto przyczynić się do chętnego i liczniejszego wstępowania młodych adeptów do zawodu nauczycielskiego.

Ażeby wykazać zło, wynikające z interpretacyi obecnej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, (z d. 1 stycznia 1889) i właśnie dowolność tej krzywdzącej interpretacyi, trzeba podnieść przynajmniej najważniejsze momenta i to, dotyczące spraw najżywotniejszej natury, jak awansu, dochodzeń dyscyplinarnych i służbowych kar.

W myśl art. 4. ust. szk. z dnia 15 czerwca 1892 Tyt. I. (Dz. u. kr. 39) obowiązaną jest Rada Szkolna okręgowa przedkładać Radzie Szk. miejscowej listę kompetentów do zaopiniowania, względnie do wykonania prawa prezenty. Artykuł ten nie wspomina wcale o warunkach kompetenta, któremu z pośród ubiegających się ma być przyznanem pierwszeństwo i ta właśnie okoliczność daje szerokie pole do nadużyć wszelkiego rodzaju.

Jedną przyczyną tych rozlicznych nadużyć jest głównie brak dokładnych przepisów dla inspektorów szkolnych, którzy przy tego rodzaju czynnościach, jako wydający służbową kwalifikacyę, główną odgrywają rolę, — wreszcie, co najważniejsza, że ocena pracy, zdolności i zachowania się nauczyciela jest zupełnie tajną.

Gdyby kwalifikacya służbowa u nauczycieli ludowych była jawną, wstrzymałby się niejeden w wielu wypadkach od zabiegów o lepszą posadę a zarazem naprawiłby niejedno złe, wiedząc, w czem błądzi.

Zresztą jawność kwalifikacyi służbowej nie tylko chroni od nadużyć i skrytego prześladowania ze strony przełożonego, ale, co najważniejsze, podnosi i uszlachetnia każdy zawód, wyrabia charakter i godność osobistą.

Historya szkolnictwa naszego za upłynionych lat 27 wykazuje mnóstwo nadużyć, przy których główną rolę odgrywała zawsze nieszczęsna tajna kwalifikacya, a całe nauczycielstwo słusznie uznaje ją za broń skrytobójczą.

W wielu innych publicznych zawodach, a przedewszystkiem w wojsku istnieje z ogromnym dla całego stanu pożytkiem jawna służbowa kwalifikacya, niema więc najmniejszego powodu, dlaczegoby i w zawodzie nauczycielskim wprowadzić się nie dała. Początek w tym kierunku uczyniła już w roku zeszłym Rada szkolna w Opawie, w styczniu b. r. Rada szkolna w Karyntyi — wszystko więc przemawia za tem, by i u nas zniesienie tajnej kwalifikacyi stało się ustawą.

Wedle art. 9. ust. szk. z d. 1. stycznia 1889 Tyt. I. „każde mianowanie nauczyciela jakiejkolwiek kategoryi jest stałem“, dodano jednakże przytem bardzo szkodliwy ustęp, że „stała nominacya nie wyklucza możności przeniesienia ze względów służbowych na inną posadę“.

Intencya ustawodawcy nie była i nie mogła być inną nad tę, że nauczyciela stałego można przenieść z powodów urzędowych tylko w wypadkach nadzwyczajnych, ale nigdy przeniesienie takie nie może mieć charakteru dyscyplinarnego, gdyż w przeciwnym razie stała posada byłaby fikcyjną, a procedura stabilizacyi wcale niepotrzebną.

Atoli dotychczasowe doświadczenie poucza, że przenoszenie ze względów służbowych stosowano we wszystkich wypadkach do nauczycieli w takim razie, gdy im nie można było zarzucić karygodnego czynu, a tem mniej wytoczyć śledztwa dyscyplinarnego, co działo się wbrew ustawie i ściągało na nauczycieli dotkliwą, a niezasłużoną karę.

Jeżeli takiego przeniesienia ze względów służbowych unika władza państwa przy wszelkich urzędach z unormowaną płacą zasadniczą, która stosownie do rangi jednakową jest w każdej miejscowości, to tem trudniej przychodzi zastosować takie przeniesienie do nauczycieli ludowych, ażeby nauczyciel nie ponosił uszczerbku w swoich dochodach — a nie płacy, jak to określa art. 9., albowiem nauczyciel nie żyje z płacy lecz z dochodów, więc każde przeniesienie z pominięciem tej okoliczności, jest krzywdą nader bolesną. Wiadomo bowiem powszechnie, że każdy nauczyciel, mający rodzinę, skazany jest na tę klasyczną „zapobiegliwość“, która każe mu w mieście szukać lekcyj poza godzinami szkolnemi, a na wsi zajmować się sadownictwem, pszczelnictwem, gospodarstwem ogrodowem lub rolnem — wszystko to więc traci w chwili nagłego przeniesienia.

Są atoli inne jeszcze następstwa przenoszenia ze względów służbowych, następstwa znaczenia ogólnego. Oto znajomość tej drogi do pozbycia się nauczyciela z posady, bez winy z jego strony — powoduje rozliczne nadużycia i wyłania terroryzm, któremu zapobiedz trudno. Przenoszenia ze względów służbowych spotykają zawsze tych nauczycieli, którzy ściśle spełniać chcą swe obowiązki, a więc dążą już to do przekształcenia szkoły na więcejklasową, albo do budowy nowej szkoły, albo wykonują sumiennie przymus szkolny, albo takich, którzy mają w gminie znaczenie i wpływ, którzy dołożyli ręki do założenia czytelni, sklepu katolickiego, kółka rolniczego, lub wreszcie odważyli się stanąć podczas wyborów w obozie postępowym.

Przenoszenie ze względów służbowych zniechęca wreszcie zasłużonych, wzorowych nauczycieli do swego zawodu i działa jako odstraszający przykład dla młodych kolegów. Nauczyciel w mieście, nie będąc pewnym jutra na swej posadzie, mało o nią dba, nie może bronić skutecznie praw szkoły, a tem mniej zdobywać dla niej warunków bytu na drodze legalnej, słusznej i prawdziwej, — zaś od nauczyciela na wsi, jeżeli ma kawał ogrodu lub gruntu, trudno żądać, aby go pielęgnował z zamiłowaniem, aby sadził szczepy, zakładał szkółkę drzew, hodował pszczoły, kiedy wie, że posadę może stracić każdej chwili.

---

dokonaćby się musiało kosztem owej troistej, wyżej wskazanej podstawy, na której typ niewieści oparł swoją względną wyższość nad rodzajem męskim.

Jakoż, rodząc dalej dzieci, ale wyrzekając się ich karmienia i wychowywania, kobieta przyszłości nie byłaby już matką w dzisiejszem podniosłem znaczeniu tego słowa, ale prostą samicą... I tą samicą wyrodzoną, bo w przyrodzie nawet klacz nie rozłącza się z nowonarodzonem źrebięciem i nie daje się zaprzęgać do pługa. Przestałaby także ta kobieta być gospodynią, rozstając się z dostarczanemi jej przez to stanowisko narzędziami powagi, władzy i uroku. I nakoniec przestałaby ona być piękną. To stanowczo!

Najpierwszą i najniezawodniejszą zdobyczą feministycznego tryumfu byłoby, przypuszczam, równouprawnienie między kobietami samemi na zasadzie jednostajnej brzydoty. Bo... pospolitując się z nami w ciężkich, kształty obciążających, rysy pogrubiających, zatrudnieniach, musiałyby one stać się nie tylko tak brzydkiemi, jak my sami, ale byłyby jeszcze brzydszemi, bo anormalnie, potwornie odwróconemi od naturalnego typu.

Zaczem i dotychczasowy stosunek między niemi a nami uległyby radykalnej zmianie, bo oparłby się całkiem na prostej i brutalnej przeciwwadze sił w walce o byt. Razem z tradycyjną prawną i obyczajową uległością kobiety względem mężczyzny, zniknęłoby i tradycyjne hołdownictwo mężczyzny względem kobiety. Pozostałyby tylko dwa gatunki istot, prawnie i obyczajowo utożsamione w dążeniu do jednych i tych samych celów, jednemi i tymi samymi środkami. Odtąd nastąpiłoby już bez żadnych ceremonii naturalne podporządkowanie sił, współzawodniczących z sobą i sprowadzenie strony słabszej do roli bezwzględnie już upośledzonej, upokorzonej i ciężkiej.

Wtedy ani wychowanie, ani żaden treaning, nie mogłyby skompensować całkiem naturalnej po jednej stronie przewagi muskułów, ani usunąć po drugiej stronie zupełnie naturalnych ułomności niewieściego organizmu. Tak, czy owak, całokształt dzisiejszej organizacyi społecznej uległby gruntownemu przeobrażeniu.

Może wówczas, wywołany przez niektórych myślicieli nadczłowiek, mógłby znaleść dla siebie miejsce: jakiego zaś, męskiego czy żeńskiego rodzaju byłby ów nadczłowiek, to już kwestya drugorzędna i obojętna.

Tyle K. Waliszewski.

D. n. *Dr. O.*

Niestety, przykładów takich, odnośnie do art. 9 w ostatnich latach mamy aż nadto wiele — a procedura ta podkopała jedną z najsilniejszych podwalin naszej oświaty ludowej.

Przenoszenia ze względów służbowych obciążają ponadto coraz bardziej fundusz szkolny krajowy i tak: w latach 1897 asygnowała c. k. Rada Szk. kraj. na ten cel kwotę 4.591 złr. później 5.401 złr., a w ostatnim czasie pozycyę ową podwyższono do kwoty 6.000 złr., co świadczy najwymowniej, że przenoszenia w obecnej dobie są coraz częstszemi.

Z tych wszystkich, przytoczonych powyżej powodów, ustęp o przenoszeniu ze względów służbowych z art. 9. ust. szk. z r. 1889 dla dobra samej szkoły stanowczo usuniętym być winien.

Dalszą smutną konsekwencyą niejasnej ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, jest brak pragmatyki służbowej i szczegółowo określonego postępowania w sprawach dyscyplinarnych Kwestya ta jest nader doniosłego znaczenia, albowiem nietylko, że przez niejasną stylizacyę przepisów dyscyplinarnych w Tyt. III. (art. 23—33) znaczna liczba nauczycieli ponosi zazwyczaj niesłusznie bardzo dotkliwe kary, ale również dlatego, że nigdzie indziej niema tyle śledztw dyscyplinarnych, jak u nas, gdzie dla braku pragmatyki służbowej, lada najmniejsza przyczyna, nawet marny anonim, pociąga za sobą wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego. A prowadzi się ono w sposób uniemożliwiający nauczycielowi wszelką obronę, przełożona bowiem jego władza, ewentualnie inspektor szkolny, jest w jednej osobie sędzią śledczym, prokuratorem i sędzią orzekającym, co nie pozwala obwinionemu nauczycielowi szukać sprawiedliwości na drodze, przysługującej każdemu obywatelowi konstytucyjnego państwa.

Główną i zasadniczą wadą ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych jest jej jednostronność. Przytacza ona mianowicie wszystkie możliwe sposoby prowadzenia śledztwa przez władze a nie wskazuje sposobu, w jaki i przed kim ma się bronić pokrzywdzony nauczyciel, wyklucza wreszcie, jak już wspomnieliśmy, bezstronność sądu inspektora. który łączy w sobie dwa sprzeczne urzędy: oskarżyciela i sędziego.

Ażeby ustawa o dochodzeniach dyscyplinarnych stała się sprawiedliwą, należy zmienić ją w tym duchu, iżby do rozstrzygnięcia spraw dyscyplinarnych powoływane były specyalne komisye, w skład których mają wchodzić nauczyciele, a wyroki, wydawane były tylko na mocy poprzednio przeprowadzonej rozprawy. Takie komisye istnieją już dawno w dykasteryach urzędników państwowych i autonomicznych i nic nie przemawia przeciwko temu, by i w nauczycielstwie zaprowadzone być nie miały.

W ustępie o stosowaniu kar, znajduje się w spomnianym ustępie pod l. 6. określenie, iż jako kara dyscyplinarna może być zastosowane chwilowe lub stałe odjęcie przyznanego już dodatku pięcioletniego.

Ponieważ dodatki pięcioletnie na to zostały ustanowione, aby dać nimi materyalną pomoc nauczycielowi starszemu, którego potrzeby wówczas są większe, — przeto odbieranie owych dodatków jest zamachem na egzystencyę nauczyciela i jego rodziny, — tem więcej, że w spomnianej ustawie nie nadmieniono ani słówkiem, jak długo ma trwać chwilowe odjęcie dodatku pięcioletniego przez co zostawiono przełożonym wolne ręce do działania na nieobliczalną szkodę nauczycieli.

I tak. Już pierwszy stopień kary dyscyplinarnej t. j. nagana, odracza przyznanie dodatku pięcioletniego o trzy lata, okazuje się więc, że za drobne przewinienie ukarano nauczyciela grzywną wynoszącą 300 K. — Gorsze następstwa pociąga za sobą trzeci stopień kary dyscyplinarnej tj. odjęcie kierownictwa szkoły lub przeniesienie na inną posadę, gdyż ukarany przeniesieniem kierownik traci nietylko dodatek za kierownictwo 100 do 200 K. rocznie a nauczyciel przeniesiony na inną, zazwyczaj gorszą posadę, traci wyższą płacę, ale równocześnie jednego i drugiego dotyka utrata dodatku pięcioletniego na przeciąg lat pięciu (art. 26.) czyli, że winni ukarani zostali po raz wtóry grzywną w kwocie 500 K. — A już najsrożej ukarany został nauczyciel, któremu dyscyplinarnie odjęto stale przyznany już dodatek pięcioletni, bo ten płaci grzywnę 100 K. rocznie aż do samej śmierci, gdy więc został ukarany n. p. w 10 roku służby, traci przez resztę lat służby 3.000 K., nie licząc czasu na emeryturze.

Ze sprawozdania Rady Szk. kraj za r. 1898/99. okazuje się, że w tym jednym roku udzielono nagany 139 nauczycielom stałym, którzy zapłacą zatem w ciągu trwania kary dyscyplinarnej grzywnę w kwocie 41.700 K. Nadto w tym samym roku ukarano dyscyplinarnie 31 nauczycieli stałych, gdy więc ich dotknął art. 26. zapłacą przez czas trwania kary 15.000 K., co razem z poprzednią sumą wyniesie 57.200 K.

Przyjąwszy, że liczba dyscyplinarnie karanych nauczycieli stałych jest co roku prawie ta sama, przychodzimy do cyfrowego przekonania, że fundusz szkolny krajowy zarabia na tych skazańcach corocznie około 60.000 K.

Cyfry te są chyba najwymowniejszem poparciem żądania ogółu nauczycielstwa, by stosowanie kar pieniężnych raz na zawsze z zakresu kar dyscyplinarnych usunąć.

Zreasumowawszy wszystkie szczegóły, wymienione w niniejszej petycyi, łatwo przyjść do przekonania, że wydanie dla nauczycielstwa jasno określonej pragmatyki służbowej jest sprawą żywotną i niecierpiącą zwłoki, — ona bowiem jedynie postawi nauczyciela na tem stanowisku, iż cały zasób wiedzy i sił odda z pożytkiem dla kraju, narodu i społeczeństwa.

To też I. powszechny Wiec nauczycielstwa galicyjskiego, odbyty w Przemyślu d. 17 lipca 1901 powziął jednomyślną uchwałę wnieść do Wysokiego Sejmu prośbę o zmianę postanowień, dotyczących stosunków prawnych nauczycieli, a w szczególności prosić:

Wysoki Sejm raczy:

1. w Tyt. art. 4. ust. szk. z d. 9 stycznia 1889 dodać wzmiankę, iż „opinia Rady Szk. okr. o nauczycielu, kompetującym o stałą posadę, jest jawną i każdej chwili na żądanie tegoż nauczyciela okazaną mu być winna, a z końcem roku z urzędu przesłaną wszystkim nauczycielom";

2. art. 9. zmienić w tym kierunku, iż „nauczyciela stałego nie wolno przenosić na inną posadę pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne, przeciw niemu wdrożone, nie udowodni jego winy w takim stopniu, że dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwą";

3. art. 4. Tyt. III. zmienić w tym duchu, że „utrata dodatku pięcioletniego nie może być stosowaną jako kara dyscyplinarna":

4. wydać jasno określoną ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem, w której uwzględnione być powinny przedewszystkiem następujące momenta:

a) aby wolno było tłumaczyć się obwinionemu ustnie, z przybraniem obrońcy prawnego;

b) aby anonimowe oskarżenia usunięte zostały przy wszystkich dochodzeniach dyscyplinarnych;

c) aby nauczycielom dozwolonem było swobodne wykonywanie praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi;

d) aby zachowanie polityczne i towarzyskie nauczyciela nie było brane pod karb przepisów dyscyplinarnych;

e) aby przy Radach Szk. okręg. i przy Radzie Szk. krajowej ustanowiono osobne komisye dyscyplinarne, złożone z nauczycieli i wydano dla ich postępowania w myśl powyższych danych specyalną instrukcyę.

Z Komisyi wykonawczej I. powszechnego Wiecu nauczycieli galicyjskich.

We Lwowie dnia 15 grudnia 1901.

Jan Soleski, prezes. Stanisław Rosół, wiceprezes. Zygmund Mayer, sekretarz. Maryan Jakimowski, Eliasz Czyż.

Pokrzywdzenie kobiety w urzędzie nauczycielskim.

II.

Przechodzę do nauczycielek, posiadających przepisaną kwalifikacyę. Jest ich blisko 2.800. Z tych większa połowa niema stałych posad. Wśród takich stosunków musi nauczycielka kwalifikowana czekać nieraz lat kilkanaście, zanim otrzyma stabilizacyę, a przez ten długi okres czasu podlega wielkiemu wyzyskowi pracy. Nauczycielka tymczasowa pobiera tylko 60% płacy nauczycielki stałej. To czyni we Lwowie i Krakowie 480 złr., w 30 większych miastach 360 złr., a we wszystkich innych miastach, miasteczkach i osadach wiejskich tylko 300 złr. rocznie. Prawda, nauczycielka pobiera także dodatek na pomieszkanie, który wynosi w stolicach kraju 4 złr. miesięcznie, w 30 większych miastach n. p. w Przemyślu, Tarnowie 3 złr., a we wszystkich innych miastach i miasteczkach tylko 2 złr. 50 cnt. miesięcznie! Nauczycielki wiejskie nie pobierają nawet tego skromnego dodatku, chociaż mieszkania

w naturze nie posiadają, a nauczycielek wiejskich, tymczasowych, jest blisko 2.000.

Powyższe cyfry, czerpane z wykazów Rady szkolnej krajowej, są też najwymowniejszą ilustracyą położenia nauczycielki ludowej.

Z 300 złr. na rok ma inteligentna kobieta ubrać się stosownie do swojego stanu, ma opłacić mieszkanie, opał, światło, żyć cały miesiąc, kształcić się zawodowo, a niekiedy wspomagać biedną rodzinę...

Proszę wziąć kredę do ręki liczyć... Taki rachunek jest prawdziwą łamigłówką, godną wysokiej nagrody za trafne rozwiązanie...

Lecz biedna nauczycielka niema czasu na rozwiązywanie łamigłówek. Ona musi węzeł gordyjski przeciąć od jednego razu, a przecina go w ten sposób, że oszczędza na odżywianiu się, skoro nie można chodzić w podartych trzewikach, ani koczować pod gołem niebem. Następstwem tych oszczędności zanik sił życiowych i nieuchronne suchoty, jeżeli już o drastycznych wypadkach śmierci głodowej (ś. p. Korczyńska) mamy zamilczeć.

Tak się przedstawia straszna rzeczywistość, o której ludzie, w stosunki nauczycielskie niewtajemniczeni, nie mają nawet przybliżonego pojęcia.

W dodatku tymczasowe nauczycielki są swoją nędzą do tego stopnia przygnębione i zmaltretowane, że boją się odezwać o polepszenie bytu, aby im nie odjęto i tej egzystencyi.

A na barkach tych licho płatnych nauczycielek spoczywa u nas główny ciężar wychowania publicznego, bo one to uczą nie tylko w szkołach żeńskich i mieszanych, lecz w braku nauczycieli także w szkołach męskich.

Czyż się więc godzi wyzyskiwać te biedne pracownice? Czyż nasz kraj, który wydaje rocznie krocie na cele nieproduktywne, jest rzeczywiście tak ubogim, aby biednym tymczasowym nauczycielkom nie mógł zapewnić jakiej takiej egzystencyi? Przecież klasyczny koń pocztowy, który mieszka w stajni, żyje sianem i owsem, kosztuje skarb państwa rocznie 500 złr. Jakaż ironia mieści się w tem porównaniu!

Los stałych nauczycielek przy szkołach publicznych także nie jest różowy. Stałą posadę otrzymuje nauczycielka przeciętnie po dziesięciu, niekiedy dopiero po kilkunastu latach służby, gdy już zdrowie niepomierną pracą na posadzie nadetatowej nadwyrężyła. Cóż jej wtedy po obietnicy lepszego bytu, pięcioleciach, których nie doczeka i dalszym iluzorycznym awansie. Nadwyżka płacy pójdzie na kuracyę, a śmierć przedwczesna rozwieje złudzenia.

Zresztą i to podwyższenie jest tak małe, że w rachubę nie wchodzi. Tymczasowa nauczycielka zostaje najpierw „młodszą“ z płacą, wynoszącą na wsi 350(!), w miastach 400 i 450, a tylko w Krakowie i Lwowie 500 złr. rocznie. Z tej kwoty strącają jej nadto wysokie opłaty emerytalne, przez co w pierwszych latach mniej pobiera, niż nauczycielka tymczasowa.

Nowa bieda, nowy niedostatek, który się znowu ciągnie długie lata. Jeżeli nauczycielka przejdzie i tę próbę, asygnują jej jako „starszej“ nauczycielce, na wsi 400 złr. (!), w miastach III klasy 500 złr., w 30 większych miastach, 600. a tylko w Krakowie i Lwowie 800 złr. z 10% dodatkiem na pomieszkanie. Która jednak doczeka tego awansu? Posady sze, przy szkołach wydziałowych, należą do wyjątków.

Dla stałych nauczycielek istnieje także awans na posady kierowniczek szkół ludowych oraz dyrektorek szkół wydziałowych. Lecz ten skromny awans w znacznej części, z widoczną krzywdą dla nauczycielek, dostaje się mężczyznom.

Weźmy do ręki pierwszy lepszy szematyzm nauczycielski, a zobaczymy, że, z wyjątkiem miast Krakowa i Lwowa, wszystkie posady dyrektorek szkół wydziałowych żeńskich są w ręku nauczycieli. Nawet w Podgórzu, który z sąsiedniego Krakowa wzór czerpać powinien, widzimy te same zacofane stosunki.

Krzywdzenie nauczycielek w awansie doszło na prowincyi jeszcze dalej, bo także posady kierowniczek przy szkołach żeńskich pospolitych, władze szkolne często nadają mężczyznom.

Temu winne już same nauczycielki, gdyż jaki taki opór z ich strony, jaka taka akcya wobec ciał ustawodawczych, mogły były powyższą, w oczy bijącą krzywdę, raz na zawsze usunąć.

Są także Stowarzyszenia nauczycielek. Dlaczego te nie ujmą się za koleżankami z prowincyi, które odezwać się boją, a częstokroć nie mogą. Przecież akcya, podjęta przez Stowarzyszenia nauczycielek w obronie krzywdzonych koleżanek, jest także dla samych Stowarzyszeń kwestyą żywotną, bo zapewnia im współudział i pomoc nauczycielek całego kraju.

Trzeba więc tylko dobrej woli i energii, a klasyczne upośledzenie nauczycielek ludowych ustać musi.

D. n. *St. R.*

Szkoła na wsi.

I.

Wiejska szkoła, świątynia nauki, a obok tej szkoły wiejski nauczyciel, lub nauczycielka, osoby światłe, inteligentne, rzucone na wieś, aby głosić wzniosłe zasady oświaty pośród ciemnego ludu; jakież to piękne, podniosłe obrazy!

Tak — piękne, podniosłe ale w poezyi, bo rzeczywistość kryje co innego, studzi porywy, rozprasza złudzenia.

Szkoła wiejska, która ma lud podnieść, uświadomić, jest solą w oku dla tych, którzy na ciemnocie ludu budują przyszłość, opierają swoje panowanie.

Ci nie mogą patrzeć przychylnie ani na szkołę, ani na nauczyciela. — Biada, jeżeli w rękach tych ludzi spoczywa władza! — Szkoła staje się igraszką, nauczyciel, przedmiotem społecznego pościgu. Zdradzają i depcą jej prawa, szerzą demoralizacyę.

Równocześnie zbliżają się do szkoły inne czynniki: postępowe. Te wypowiadają walkę wstecznictwu, a do tej walki wzywają szkołę i nauczyciela. Jeżeli nauczyciel pójdzie za tym prądem, zgniotą go możni. Usuną także, jako grat niepotrzebny, skoro się nie da zaciągnąć do walki przeciw czynnikom postępowym, gdy każą, lecz pragnie zostać na uboczu. Oto wolność przekonań... nauczycieli ludu...

Ale między „postępowcami“ są także ludzie obłudni, dla których postępowe popisy są tylko środkiem do dopięcia samolubnych celów. — Ci potrafią dla własnych zamiarów wyzyskać szkołę i nauczycieli, by zdradzić pierwszą, oszukać drugich.

A na ten targ o prawa szkoły, o „skórę chłopa“, patrzy lud polski i ruski z uczuciem niemej rezygnacyi, jaką czuje słaby, gnębiony, wobec swego ciemięzcy.

Oto druga strona obrazu, tło polityczne, bez którego w dzisiejszych czasach żadnych stosunków oceniać nie można.

Kto tę politykę uwzględnia, ten łatwo zrozumie, dlaczego nasza szkoła wiejska jest prawdziwym kopciuszkiem społecznym, dlaczego nauczyciele cierpią głód i niedostatek, dlaczego kraj zasłaniał się brakiem funduszów na polepszenie płac nauczycieli, a równocześnie obniżał dodatki do podatków krajowych.

Po tym wstępie przychodzę do właściwych szkiców, które mają w sposób obrazowy przedstawić położenie szkoły wiejskiej, wiejskiej nauki i wiejskiego nauczyciela. Na ten temat spisano już całe tomy; nie ma szczegółu, którego nie podniesionoby publicznie. — Mimo to sprawa jest wiecznie nową, bo żywotną. — Zatem:

Wiejska szkółka pod względem zewnętrznego wyglądu.

Mimo woli cofam się myślą do czasu ostatniej wystawy lwowskiej, na której nadano złote medale za fotografie szkół z kilku powiatów wschodniej Galicyi: były to fotografie kurnych domów, o małych okienkach, zapadniętych w ziemię, podobne raczej do szałasów, lub nędznych baraków, niżeli do mieszkań ludzkich.

Jakaż ironia mieściła się w wyroku wystawowego „Jury“. Dyplomowano wizerunki nor szkolnych, uwieczniano je w pismach ilustrowanych.

Taka nora jest do dziś dnia „typem“ wielu szkół wiejskich, które powstały ze starych karczem, rozebranych gromadzkich spichlerzy, przerobionych stodół lub opustoszałych domostw. Takie typy widzimy jednak nietylko na Podolu, gdzie trudno o materyał, ale także w Galicyi środkowej i zachodniej, tuż, tuż pod Krakowem.

W tych budynkach karłowacieją całe generacye ludu, a nauczyciel gnije razem ze swoją rodziną.

Obok tego typu ujemnego, mamy także typ dodatni: nowe szkoły, stawiane według planu, zatwierdzonego przez władze. Przy budowie tych szkół rozstrzygała znowu zasada, byle jak najtaniej. Oszczędzano więc na przestrzeni budowlanej, objętości i jakości materyału.

Dzięki takiej ekonomii szkoły drewniane, nawet położone w okolicach lesistych, w których materyał drzewny jest tani, mają wygląd drewnianych pudełek, nie budynku szkolnego. Ściany cienkie, tylko w miejscu wiązań lekko obciosane, słabo mchem utkane, najczęściej zewnątrz nie oszalowane, lecz nędznie oblepione, z wiecznie odpadającą gliną, przepuszczają do środka wilgoć, mróz i wiatry. Izba szkolna, co do powierzchni i objętości, nie odpowiada ustawicznie rosnącemu zapotrzebowaniu, a pomieszkanie nauczyciela, to już istna klatka, bo całą powierzchnią swoją, poprzedzielaną na jedną lub dwie izdebki z kuchnią, jest mniejsze, niźli skromna izba do nauki! Przy tej niesłychanie małej powierzchni, a znaczniejszej wysokości, bo mieszkania nauczyciela obniżać nie można, wyglądają te pokoje jak nieproporcyonalne szkatułki z lichego drzewa.

Budynek murowany często jeszcze gorzej się przedstawia. Buduje go zazwyczaj przedsiębiorca za najniższą cenę, więc zamiast cegły daje kamień, wapno zastępuje gliną, lub

mieszaniną piasku w nieuchwytnej kombinacyi z wapnem, w wiązania, sufit, podłogę daje mokre drzewo, buduje na deszczu, zimnie, byle najtaniej.

Do tego grobowca sprowadza się nauczyciel z rodziną, a następnie dziatwa szkolna. Narzekać nie może, bo budynek nowy, kolaudowany, za co gmina, względnie przedsiębiorca zapłaciły grube dyety dla komisyi, więc i inspektora. — Oponować nie można, trzeba więc własnemi kościami wysuszać mieszkanie i patrzeć obojętnie, że dziatwa siedzi podczas nauki przygnębiona, blada, jakby odurzona pod wpływem nienaturalnego powietrza.

Mieszkanie dla nauczyciela jest w takim budynku także bardzo szczupłe, podobne do mieszkania budnika kolejowego, bo zasadniczych planów niema, a gdyby były, nikt się ich ze względu na mieszkanie nauczyciela trzymać nie myśli.

Przy murowaniu szkoły nauczyciel najczęściej nie ma głosu, bo jakże się sprzeciwi, widząc, ile i jakich osób przy tej budowie zarabia, przechwalających się w dodatku, że dla szkoły czynią poświęcenie. Wśród takich warunków powstaje często nie świątynia nauki, lecz stajnia, na naukę przeznaczona.

Czy służyć przykładami? Trzebaby niemi zapełnić kilka numerów „Gazety Szkolnej“. Nawet szkoły więcejklasowe są stawiane w ten sam sposób. Kierownik ma często tylko jeden wchód do pomieszkania, przez kuchnię, bo z drugiej strony urwano mu kawałek pokoju na kancelaryę. O przyroście klas także przy stawianiu budynku nikt nie myśli. Jeżeli się więc tworzy nowe oddziały, to te wałęsają się często po kurnych domach, lub mieszkanie kierownika przerabia się na klasy, a kierownik umieszcza się po chłopskich chatach, które wynajmuje za liche odszkodowanie, płatne z funduszów szkolnych. To nie przyczynia się chyba do podniesienia jego powagi, nie mówiąc już o rujnowaniu zdrowia nauczyciela i jego rodziny.

Obok tych dwóch typów, jest także trzeci typ szkoły ludowej na wsi, stawiany normalnie, z uwzględnieniem warunków nauki oraz umiarkowanych potrzeb nauczyciela, atoli taki typ należy do osobliwości... i... nie otrzymałby pewnie złotego medalu na wystawie krajowej.

(C. d. n.).

Z posiedzeń Wydziału konferencyi krajowej.

I.

Zasada „divide et impera“ była dewizą rządów dr. Bobrzyńskiego. W myśl tej zasady podzielono szkoły nasze na mnóstwo kategoryj i typów, nauczycielstwo na kilkanaście stopni płac, warunkowanych łaską inspektora, a wreszcie i tak niewinna instytucya, jak konferencye nauczycielskie, padła ofiarą reakcyjnego kierunku.

Konferencye powiatowe, mające decydować o sprawach szkolnych w całym powiecie, rozdzielono wbrew wszelkiej logice i rozsądkowi na konferencye częściowe, tak zwane „dekanalne“, których wyniki równały się zeru, bo były z góry sprzeczne zasadzie o niepodzielności konferencyj powiatowych. — Nauczycielstwo, nawet w powiecie dzielone na części, traciło wiarę we własne siły i w powagę władzy, która się posiłkowała takimi środkami.

Nawet konferencye krajowe, choć mają być wyrazem jednolitej opinii nauczycielstwa całego kraju, zostały rozbite na rejonowe, zatrzymując dawną, obecnie już tylko pretensyonalną nazwę.

Lecz tutaj szkolna polityka niefortunnego reformatora, a raczej jego pomocników, którzy mu poddawali takie projekta, poniosła fatalną porażkę.

Jakkolwiek dla wszystkich rejonowych konferencyj ułożono jeden i ten sam program pracy, a intencyą władzy było, aby wszędzie zapadły zgodne, z góry przewidziane uchwały, postanowienia poszczególnych konferencyj zgotowały krajowej Radzie Szkolnej prawdziwą niespodziankę, bo różniły się tak co do ogólnej myśli, jak i co do szczegółów wykonania.

Kierownictwo owych konferencyj, pozbawione naczelnej kontroli, pozostawiało także wiele do życzenia. Na jednych konferencyach program wyczerpano w zupełności, w innych tylko częściowo, opuszczając rzeczy najważniejsze.

Najfatalniej wypadła konferencya rejonowa (krajowa) w Krakowie, odbyta pod przewodnictwem radcy Mieczysława Zaleskiego. Na samym początku okazało się bowiem, że członkowie konferencyi otrzymali wezwania w ostatniej chwili, że z programem prac nie byli poprzednio gruntowniej zaznajomieni, a nawet, tak ważny dokument, jak projekt nowego regulaminu, który miał być osią obrad, kilku najzdolniejszym członkom konferencyi wcale doręczony nie został.

Mimo takiej metody, regulaminu wcale nie przedyskutowano (!), boć omówienie tylko części paragrafów trudno nazwać dyskusyą. Przewodniczący także nieraz sam czynił tę krytykę niemożliwą. Na poparcie twierdzenia z pośród kilku innych faktów przypominamy n. p. wypadek, że wniosku o wznowienie dyskusyi z powodu mylnego zrozumienia sprawy, postawionego przez dyr. Maciołowskiego i Parczyńskiego, a przewidzianego regulaminem obrad, wcale nie poddał pod głosowanie... Na tych, którzy znali konferencye krajowe z lepszych czasów, czyniło też głosowanie nad poszczególnymi wnioskami wprost przykre wrażenie. Odgadując intencye prezydyum, inspektorowie szkolni, którzy z dyrektorami seminaryów tworzyli większość, za wnioskami rządowymi podnosili się ławą, wobec czego przeprowadzenie jakiegokolwiek innego wniosku było niemal wykluczone.

W ten sposób przeszły trzy dni obrad, a mimo niesłychanej uległości uczestników i tak program nie został wyczerpany, co już tylko energii przewodniczącego przypisać trzeba.

Jak było gdzieindziej, wiemy ze sprawozdań, ogłoszonych w dziennikach, a z tych sprawozdań przebijała różnorodność uchwał.

Zebrawszy te wszystkie materyały razem, p. Bobrzyński miał trudny orzech do zgryzienia; po prostu nie wiedział, co z niemi począć, aby wyjść z tej matni, w którą przez podział konferencyi krajowej na terytoryalne wszedł nieopatrznie.

Wreszcie wynalazł na to środek niezawodny; uchwały konferencyj złożył „ad acta“, wcale nie zwoływał wydziału konferencyjnego i byłby go może do śmierci nie zwołał, gdyby nie dymisya.

Ustępując, cały ten galimatjas konferencyjny pozostawił swoim doradcom, aby go przetrutynowali za rządów następcy.

Trzeba przyznać, że w tym wypadku p. Bobrzyński postąpił bardzo dowcipnie, bo obecnie za wyniki konferencyi odpowiadają publicznie radcowie szkolni, którzy im przewodniczyli i myśl podziału konferencyi krajowej swemu mistrzowi niewątpliwie podsunęli.

(C. d. n.).

Heroizm nauczyciela ludowego.

Pierwsi podnosiliśmy zasadę, że powiatowym Radom szkolnym trzeba odjąć wszelką władzę wykonawczą w sprawach personalnych stanu nauczycielskiego, — że nauczyciel ludowy powinien być stabilizowany z urzędu, — na powszechnym etacie krajowym.

Tę zasadę popieraliśmy i będziemy popierali aż do skutku przykładami, czerpanymi z życia codziennego.

Nauczyciel, Jan Rykała, znany Czytelnikom „Gazety Szkolnej“, służy 23 lata w zawodzie, przez 23 lata pracuje za 300 złr. na rok, mimo to, do tego czasu nie doczekał i nie może się doczekać stabilizacyi.

Zaiste, trzeba mieć heroicznego ducha, aby 23 lata wytrwać w zawodzie wśród takich stosunków. Pan Rykała okazał jednak przy tem heroizm tak tragiczny, iż uważamy za stosowne podać go do szerszej wiadomości.

Po 22 latach służby, p. Rykała nie spodobał się swojemu inspektorowi, dlatego otrzymał uwolnienie z okręgu z tem nadmienieniem, iż wolno mu starać się o posadę w innym powiecie.

P. Rykała wniósł natychmiast podanie do kilku powiatów, w których mnóstwo szkół stało pustką z braku nauczycieli. Ze wszystkich jednak stron otrzymał odmowną odpowiedź, bo podania wracały do konkomitacyi w Radzie szkolnej w Buczaczu, skąd przychodziła dla p. Rykały niepochlebna opinia.

Wobec tego uwolnienie z powiatu buczackiego „z możnością starania się o posadę w innym powiecie“ równało się zupełnemu uwolnieniu p. Rykały z zawodu nauczycielskiego, i to uwolnieniu poza plecyma ustawy, drogą biurokratycznych formułek.

Wtedy p. Rykała, widząc, co się święci, wniósł przeciw uwolnieniu z zajmowanej posady w Lackiem, powiecie buczackim, rekurs do wyższej władzy.

Zanim jednak przyszła odpowiedź na ten rekurs, zamknięto mu płacę i polecono opróżnić mieszkanie w budynku szkolnym. To polecenie doszło go d. 14 września 1901 r. Atoli już dzień pierwej, t. j. d. 13 września 1901 r. przybył żandarm (!), aby z polecenia starostwa w Buczaczu dopilnować rumacyi biednego nauczyciela.

P. Rykała nie miał za co wynająć sobie mieszkania, bo nie otrzymał już pensyi. — Ulokował się więc... pod płotem, na otwartem polu, i tu przez dwa słotne, jesienne miesiące, wrzesień i październik, jak cygan, lub włóczęga, mieszkał z całą rodziną, wśród której znajdowała się także jego 101 lat licząca matka.

Pan Rykała, ufny w słuszność swojej sprawy, czekał na wynik rekursu i sprawę... wygrał..., bo Rada Szkolna krajowa poleciła mu nadać posadę w tym samym powiecie i zaasygnowała wstrzymane pobory.

P. Rykała zebrał więc swoje rzeczy z pod płotu, zagasił ognisko, rozłożone pod osłoną spróchniałej wierzby i kilku kamieni i zno-

wu przeniósł się do Wyczółek jako nadetatowy nauczyciel, gdzie dotąd pracuje.

Podając fakt czysty, na podstawie dokumentów, które się znajdują w naszem posiadaniu, zapytujemy Radę Szkolną krajową, kiedy skróci niedolę p. Rykały i stabilizacyą z urzędu wynagrodzi poniesione cierpienia? Kiedy przyjdzie ta chwila, że powiatowe Rady Szkolne stracą prawo dysponowania siłami nauczycielskiemi, do którego to prawa nie są dojrzałe?... Kiedy ustanie nieograniczona władza powiatowych inspektorów szkolnych nad losem biednych nauczycieli?

St. R.

Kronika pedagogiczna.

Liceum żeńskie, mające powstać w Krakowie, jest przedmiotem krytyki, która zmierza do usunięcia na bok tej instytucyi, z wyraźnem faworyzowaniem prywatnego gimnazyum. Z tą krytyką nie możemy się zgodzić, bo obie te instytucye mają odrębne cele, przez co obok siebie wygodnie istnieć mogą. Gimnazyum jest przeznaczone dla nauk ścisłych, liceum kształci inteligentne kobiety, dla których ideałem domowe ognisko. Trzeba jednak na to uważać, aby te licea nagiąć do naszych stosunków t. j. połączyć je ze szkołami wydziałowemi w jednolitą całość. Żeńskie liceum uważamy wreszcie za pierwszy krok do wyzwolenia szkół naszych z bagienka systemów i typów, zaprowadzonych przez p. Bobrzyńskiego i jego pomocników. Liceum oprze się na zasadach tądź co bądź postępowych i statucie państwowym, przez co nie ulega tak łatwo reakcyjnym zapędom. Zatem niech powstanie liceum, lub szkoła św. Scholastyki ulegnie gruntownej reformie.

Uniwersytet warszawski liczy tylko 1312 studentów, mianowicie 55 na wydziale historyczno-filozoficznym, 593 na prawnym, 382 na lekarskim, oraz 173 na sekcyi matematycznej wydziału fizyczno-matematycznego i 122 na sekcyi przyrodniczej tegoż wydziału.

Groźba wszechnicy. Niemcy straszą Polaków, zamieszkałych w Poznańskiem, iż w niedługim czasie założą w Poznaniu uniwersytet niemiecki. Tam jednak Polacy wcale się nie martwią, bo wówczas polska młodzież otrzyma wyższe wykształcenie u siebie w domu, opuszczając uniwersytety, położone w innych prowincyach. Przez to, wzmoże się też inteligencya polska w Poznaniu, podniesie duchowo, a polskie warstwy mieszczańskie znajdą zarobek.

„Moc nad prawo!" tak piszą morawskie pisma pedagogiczne, żaląc się na ucisk narodowości słowiańskich przez Niemców. Ten ucisk popierają następującą statystyką. Morawia ma 2.435.081 mieszkańców, z tych 72% Czechów a 28% Niemców. Mimo to jedna szkoła czeska wypada na 25.403 Czechów, a jedna niemiecka już na 10.822 Niemców. Tak to pilnują Niemcy swojej narodowości.

Strejk studentów wybuchł przed kilku tygodniami w realnem gimnazyum w Zagrzebiu z powodu profesora matematyki Majcena. Uczniowie solidarnie przestali uczęszczać na wykłady. Wkrótce jednak za wpływem rozsądnych profesorów strejk został zażegnany. Z powodu tego strejku nie było żadnych wydaleń, karcerów i t. p. środków.

W Czarnogórze utworzył się także powszechny związek nauczycieli („Crnogorski uciteljsko druzostwo"), celem uzyskania praw, należnych szkole i jej pracownikom.

Wieczory z tańcami dla uczniów szkół średnich polecił kurator charkowskiego okręgu naukowego urządzać dyrektorom szkół średnich. Natomiast nie wolno młodzieży bywać na zabawach publicznych.

Niemiecki „Schulverein" liczy 32.388 członków, a roczny dochód za rok ubiegły wynosił 176.655 marek. Z tego wydano na szkoły niemieckie w Czechach i na Morawii 43.175 marek, w Tyrolu 17.274 m. na Węgrzech i w Siedmiogrodzie 5.143 m. i t. p. Prócz niemieckiego, jest także austryacki „Schulverein", który dysponuje równie poważnemi sumami, obracając je wyłącznie na cele swoje w obrębie Monarchii.

Nauczycielski związek śpiewacki z Frankfurtu odbywa artystyczne wycieczki po całych Niemczech. Obecnie zamierza urządzić koncert w Holandyi na korzyść Burów. U nas był także podobny związek we Lwowie... o którym obecnie głucho.

O nauczycielkach francuskich jako żonach i gospodyniach, wydaje niepochlebne świadectwo francuska prasa pedagogiczna. Nie posiadają one żadnego zmysłu gospodarczego, zamiłowania do ogniska domowego i pracy kobiecej. Małżeństwo z nauczycielką kończy się zwykle rozwodem, ochociaż nauczycielki wychodzą dobrze za mąż... Gdyby tym paniom przyznano płace nauczycielek galicyjskich, możeby się poprawiły.

W Japonii, która dopiero przed kilkudziesięciu laty wystąpiła na szerszy polityczny horyzont, a obecnie jest równorzędnem państwem w koncercie mocarstw światowych, starają się troskliwie o rozwój oświaty ludowej w duchu postępowym, a dowodem tych usiłowań jest 65 seminaryów nauczycielskich, z tych 16 żeńskich, urządzonych na wzór europejski.

Największy związek nauczycielski jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, („National educational association"). Liczy 35.000 członków. Roczna opłata członka wynosi 2 dolary. Przy takiej liczbie członków i znacznych funduszach, płynących z opłat, można uczynić wiele dobrego.

Kronika naukowa.

Z obozu secesyonistów. Jerzy Żuławski zaliczany do „Młodej Polski", wydał tom szkiców p. t.: „Prolegomena". Kazimierz Laskowski napisał „Tryptyk sceniczny", będący przeciwstawieniem „Wesela" St. Wyspiańskiego.

Legendy Niemojowskiego, traktujące tematy ewangeliczne w sposób zbyt literacki, nie licząc się z tem, że dla tysięcy czytelników są one czemś więcej, niż materyałem do dostarczania zadowolnień estetycznych, zostały skonfiskowane przez Prokuratoryę państwa we Lwowie. Z powodu zatwierdzenia konfiskaty przez Sąd, zamierzają zwolennicy Niemojowskiego uczynić „Legendy" nietykalnemi drogą interpelacyi w parlamencie. Z powodu tych przeszkód także sam autor legend wyszedł z równowagi, opisując stosunki galicyjskie słowami, pełnemi złośliwości.

Uniwersytet lwowski (wydział filoz) ogłosił konkurs fundacyi Hipolita Wawelberga na dwie prace naukowe w zakresie dziejów ludności żydowskiej w Polsce. Nagrody wynoszą 600 i 300 K.

Kosztowne wydawnictwo. W Ameryce mają się ukazać wszystkie dzieła Dickensa w 130 bogato illustrowanych tomach, lecz odbite tylko w 15 egzemplarzach. Jeden egzemplarz kosztuje 130.000 dolarów! Dotąd znalazło się już 5 prenumeratorów.

Surowicę przeciw szkarlatynie, wyrabianą z krwi osób, którą tę chorobę przechodziły i stały się na nią odporne wynalazł Dr. Leyden w Berlinie. Próby wydały podobno bardzo dobre rezultaty.

Szczepanik wynalazł pancerz ochronny przeciw pociskom broni palnej. Jest to napierśnik z białej jedwabnej tkaniny, której kula przebić nie może.

Nowa wyprawa do bieguna południowego, przedsięwzięta przez uczonych niemieckich, wyrusza z wiosną b. r. i trwać będzie do roku 1903.

Kolej bagdadzka, łącząca morze Marmora z zatoką Perską, będzie wybudowana głównie kapitałem niemieckim. Jej długość wynosi 3000 km. Podróż tą koleją skróci o kilka dni czas, dotąd via Suez, na jej odbycie do Indyj potrzebny. Przy tej sposobności otrzymali Niemcy niezwykłe przywileje, bo wyłączne prawo eksploatowania 20 kilometrowego pasa ziemi wzdłuż kolei. To znaczy, iż z góry przyznano im wyłączne prawo osiadania, nabywania ziemi, zakładania fabryk, otwierania kopalń i t p. na tym terenie, obejmującym taką przestrzeń, jak cała Galicya. W ten sposób w dawnej Assyryi i Babilonii powstają — Nowe Niemcy.

Nauka rysunków Edwarda Wawrykiewicza, praktycznie ułożona, stronic 100 i IV rys. 29 i 9 tablic chromol, opuściła prasę w Warszawie, staraniem Wydawnictwa tanich dzieł H. Wawelberga. Cena 75 kopiejek. Skład główny księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa, krakowskiz przedmieście 15.

Nr. V. „Nowego Słowa" zawiera treść następującą: Marya Turzyma: kobieta współczesna. — St R.: pokrzywdzenie kobiety w urzędzie nauczycielskim. — Marya Szeliga: korespondencya zagraniczna. — K. Bujwidowa: prawa polityczne kobiet w Austryi. — Kronika. — Jan Pietrzycki: staw. — Wanda Dalecka: Niewieście dusze. — Malwina Posner-Garfeinerowa: literatura zagr. — St. Lack: Uwaga o tragedyi.

Wiadomości potoczne.

Nominacye. Minister wyznań i oświaty zamianował inspektorami szkolnymi w IX klasie rangi starszych nauczycieli: Jana Szumskiego ze Starego Sambora dla powiatu Kamionka Strumiłowa i Izydora Piotrowskiego dla okręgu Turka Stary Sambor.

Przeniesieni: insp. Józef Skowroński z Kamionki strum. do Sambora, Antoni Lewandowski z Liska do Śniatynia, Mieczysław Popowicz z Przemyśla do Liska, Tomasz Zaborniak z Turki do Buczacza.

Śmierć z nędzy. Stanisława Władyczanka, naucz. z Żurawicy, zmarła w szpitalu przemyskim, na suchoty, spowodowane nędznem odżywianiem, gdyż pobierała tylko 250 złr. rocznej płacy. Kiedyż się obudzi sumienie publiczne?

P. Bruchnalski, inspektor szkolny we Lwowie, pełni także obowiązki dyrektora miejskiej szkoły przemysłowej. Jest więc równocześnie urzędnikiem państwa, gminy i kontrolerem siebie samego. Coś podobnego nie trafiło się dotąd nawet w Galicyi.

„**Listy ruskie**", pióra Dr, fil. H. W. będziemy drukowali w przyszłym kwartale.

We Lwowie weszło dwóch nauczycieli ludowych do Rady miejskiej, mianowicie p. Kornel Jaworski i Jan Soleski, prezes komitetu Wiecowego.

Nauczyciele szkół rolniczych w Dublanach, Kobiernicach, Horodence, Bereźnicy i t. p., mianowicie ci, ktorzy udzielają przedmiotów ogólnie kształcących, są w wymiarze płac i innych służbowych korzyści niezwykle pokrzywdzeni. Prócz tego muszą nieraz długie lata wyczekiwać na stabilizacyą. W razie odmowy stabilizacyi tracą także prawo policzenia tych lat do emerytury na etacie krajowym.

Na co może służyć budynek szkolny. Do szczepienia ospy, na noclegi, do wyborów, czasem na przedstawienie teatralne lub miejsce do zabawy, połączonej z tańcami i muzyką. Wszystko zależy od okoliczności „kto" dysponuje tą biedną galicyjską szkołą. W powiecie wielickim zaszedł jednak wypadek, że szkoły użyto... na trupiarnię, albowiem na ganek szkolny przeniesiono zwłoki nieboszczyka i tu przeprowadzono urzędową sekcyę. Z tej sekcyi pozostały tak widoczne ślady, że kierownik zawiesił naukę celem przeprowadzenia desinfekcyi. Dowód w aktach powiatowej Rady Szkolnej w Wieliczce.

W powiecie wielickim żalą się poważne wpływowe osoby na niezwykły brak sił męskich. Nawet przy szkołach czteroklasowych n. p. w Bierzanowie, mężczyzna jest rzadkością.

Dlaczego niektóre pow. Rady Szkolne przez dłuższy czas nie ogłaszają konkursu na opróżnione posady, skoro okólnikiem Rady Szk. kraj, z 20/2 1889 mają to czynić dwa razy na rok, t. j. 15 lutego i 15 września. Przecież cierpią na tem Heloci-nauczyciele!

„Spaczona higiena“. Jeden z ojców, posyłających swoje dzieci do krakowskich szkół średnich, przesyła nam następującą korespondencyą.

W gimnazyum X. przeznaczono aż trzy razy w tygodniu o godzinie 4 po południu po jednej godzinie na naukę gimnastyki. W tym celu dalej mieszkający uczniowie, wychodzą z domu już o pół do czwartej, a wracają koło 6.

Rozważyćby należało, czy to jest troskliwie i po ojcowsku, czy koniecznie zbawiennym środkiem do wyrabiania sił i zręczności, aby dzieci, bo za takie trzeba uważać uczniów niższego gimnazyum, umyślnie zwoływać i zmuszać do tracenia całych półdzionków i niszczenia obówia dla wygody profesora tego przedmiotu. Czy to pedagogicznie, aby narażać takich malców na zaziębienie i powrót do domu wśród ciemności, (tak jest u nas, w zimie) a przez to dawać im sposobność do lamparteryj, zgorszenia, a co najmniej wybiegów i kłamstwa! Najniezawodniej tak urządzony rozkład nauki odwodzi uczniów od rzetelnej pracy nad zadanemi dość obficie lekcyami.

Gorzej jednak przedstawia się ta sprawa dla tych, którzy ponad szkolne lekcye uczą się w domu obcych języków (francuskiego, angielskiego), rysunków i muzyki. Tacy uczniowie owe stracone godziny, 9 w tygodniu, muszą wynagradzać nocami. Jak jednak nauka rysunków lub muzyki wygląda w nocy, czy znajdzie się i zgodzi taki specyalny nauczyciel do tych przedmiotów, aby późnym wieczorem odbywał lekcye, czy wreszcie nadsiadywanie nocami nie jest stokroć większą stratą zdrowia ucznia, jak marny zysk z tak urządzonych gimnastyk, niechaj ocenią lekarze i władze szkolne.

Jeżeli takie zarządzenie zrodziło się za czasów ś. p. wice-prezydenta Bobrzyńskiego, przez co rosła między uczniami liczba niedostatecznych stopni, to przypuszczamy, że nowy wice-prezydent Dr. Płażek zniesie taką procedurę i wprowadzi rozumny porządek, t. j. wyda rozporządzenie, aby gimnastyka w szkołach średnich, tak, jak w ludowych, była pomieszczoną w rozkładzie nauk zawsze przed południem.

Niepedagog Pokrzywka.

Pod adresem „Uniwersytetu ludowego“ przesyłamy życzenia Nauczycielstwa ludowego, by wykłady głównych prelegentów n. p. inż. Libańskiego i t. p. były ogłoszone drukiem i za cenę kilku groszy sprzedawane we wszystkich księgarniach, gdyż w ten sposób Uniwersytet ludowy najskuteczniej tam spełni swoje zadanie, dokąd jego prelegenci z powodu fizycznej niemożebności dotrzeć nie potrafią... Żądanie całkiem słuszne i usprawiedliwione. *(R.)*

Z powodu wyborów do Rady miejskiej w Krakowie, oświadczamy, że od siebie nie zalecamy żadnego z kandydatów, stawianych przez Nauczycielstwo, z tej prostej przyczyny, że oznaczałoby to przechylanie się na tę lub ową stronę, czego organ niezależny unikać powinien. Sądzimy, że tę sprawę Nauczycielstwo krakowskie między sobą zgodnie, bez obcych igerencyi załatwi, a za kandydatami, przez nie zalecanymi, oddamy także nasze głosy.

Ciekawa wersya krąży o byłym inspektorze szkolnym w Nisku, p. Długoszu, który przedwcześnie poszedł na emeryturę, a obecnie jest administratorem dóbr biskupstwa przemyskiego.

Otóż p. Długosz należał do tych powiatowych inspektorów szkolnych, którzy się cieszą szacunkiem podwładnego nauczycielstwa. W okręgu jego nieznane były nagany, odmowy pięciolecia, wydalanie ze służby i t. p. środki, które gdzieindziej za dowód wysokiej zdolności i energii inspektora szkolnego uchodzić zwykły.

Mimo to p. Długosz nie cieszył się szczególnymi względami p. Bobrzyńskiego.

Barometrem tego usposobienia była audyencya, na której p. Długosz prosił p. Bobrzyńskiego o przeniesienie go ze względu na dzieci do miasta, posiadającego szkołę średnią.

Jakkolwiek była wówczas wolna taka posada, p. Bobrzyński miał się odezwać w te słowa: „Ależ Panie, my nie wiemy, czy okręg niski ma inspektora szkolnego... O Panu nic nie słychać...“

Po takiem „verbum dictum“ uznał p. Długosz za stosowne przenieść się w stan spoczynku, nie chciał bowiem dożyć tej chwili, by o nim było tak słychać, jak n. p. o inspektorze Schaschku.

Zmarli: **Leon Langner**, naucz. w Bielczu, (powiat Drohobycz) w 33 roku życia, a 9 służby naucz., na suchoty. Zostawił żonę i dzieci bez żadnego zaopatrzenia!

Tabiński Aleksander, kier. szkoły 2 kl. w Jasienicy (powiat Brzozów).

Kazimierz Pomian Zagajewski, kier. szk. 5-kl. w Knihininie-Górze w 33 roku życia. Cześć ich pamięci.

Korespondencye Redakcyi.

Reklamacye pocztowe, które są wolne od wszelkiej opłaty, uwzględniamy najchętniej nadsyłając bezpłatnie drugi numer. Prosimy jednak czynić je w przepisanym terminie t. j. najdalej w 10 dniach po wyjściu numeru. Reklamacyj masowych po 3 lub 4 numera naraz uwzględnić nie możemy.

Korespondentowi z Podgórza. Niedługo miarka się przebierze. Sprawki tego pana, nawet dyskretne, są nam dobrze znane.

P. Rykale. Niech Pan dalej znosi przeciwności, aby dostarczyć dowodu, że nędza galicyjskiego nauczyciela ludowego nie ma końca ani miary.

P. J. P. Nadesłane materyały są bardzo cenne. Zużytknjemy je kolejno. Dziękujemy za nie, polecając się dalszej pamięci.

P. Pokrzywka. Uwagi trafne, na czasie, dlatego będą wszystkie zużytkowane. Prosimy czynić dalsze obserwacye.

P. Ba. R. Dziękujemy. Poczekamy.

P. M. H. Sprawę Dr. Fal. z p. Gut. uważamy za załatwioną. „Refleksyi“ pisać nie będziemy. Zamieścimy jeszcze deklamacyę Dr. Fal· i na tem zakończymy.

P. T. w B. Nowelkę prosimy przysłać.

P. K. Cz. w Ł. Serdecznie dziękujemy za pamięć.

P. R. w K. Przepraszamy za pomyłkę w adresie.

Panom i Paniom H. M. K. Z. W. J. H. T. i t. d. Za wiele uczynilibyśmy p. Woźn... zaszczytu, gdybyśmy jego osobą mieli dalej zajmować naszych Czytelników.

OGŁOSZENIA.

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 8. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.